

# Kieniewicz, Stefan

---

"Handel und Gewerbe im Nationalitätenkampf. Studien zur Wirtschaftsgesinnung der Polen in der Provinz Posen (1871-1914)", Rudolf Jaworski, Göttingen 1986 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 78/3, 606-610

---

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Rzucił cień na następne dziesięciolecie 1871—1881 (przedmiot rozważań ostatniego, szóstego rozdziału). Dramatycznie rosła dysproporcja między modernizacją odeskich Żydów, ich udziałem w szkolnictwie i kulturze, a pogarszającą się sytuacją gospodarczą i stosunkami z innymi narodowościami. Atmosfera ta i specyficzne warunki Odessy „zrodziły” Mosesa Leiba Lilienbluma i Leona Pinskera, umożliwiły akulturację odeskich Żydów w podobny sposób jak w Europie zachodniej.

Książka Zippersteina została bardzo ciepło przyjęta na Zachodzie, otrzymała pierwsze nagrody i weszła już do obiegu naukowego. Mimo pewnych dyskusyjnych dla polskiego badacza akcentów, jest pracą znakomitą, także z literackiego punktu widzenia. Rzuca nowe światło na historię kultury Żydów w Rosji, będzie pasjonującą lekturą dla wszystkich zwolenników Izaaka Babla. Należałoby pomyśleć nad jej tłumaczeniem na język polski.

Piotr Wróbel

Rudolf Jaworski, *Handel und Gewerbe im Nationalitätenkampf. Studien zur Wirtschaftsgesinnung der Polen in der Provinz Posen (1871—1914)*, Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft 70. Vandenhoeck und Ruprecht, Göttingen 1986, str. 205.

Dzieje poznańskiej pracy organicznej, dzieje poznańskiego oporu przeciw germanizacji znalazły szerokie odbicie w dawniejszej i nowszej, polskiej historiografii. Niemieckich historyków, piszących o sprawach wschodnich interesowała głównie *die preussische Polenpolitik* — znacznie mniej społeczeństwo polskie. W ostatnich dopiero latach zaczęły się ukazywać, zarówno w Niemczech zachodnich, jak i w Stanach Zjednoczonych<sup>1</sup>, naukowe studia poświęcone „fenomenowi wielkopolskiemu”: skutecznemu oporowi, stawianemu w zaborze pruskim politycznej i gospodarczej przewadze Drugiej Rzeszy. Badania te, oparte również na polskim materiale, winny zwracać uwagę polskich fachowców, już choćby z tego powodu, że obcy uczony skłonny będzie interpretować znane nam źródła i fakty w sposób odmienny od naszego, a więc ułatwiać nam będzie weryfikację zakorzenionych poglądów.

Monografia niniejsza, jak dowiadujemy się z „uwagi wstępnej”, jest skorygowaną wersją pracy habilitacyjnej, obronionej trzy lata temu na Uniwersytecie w Tybindze. Autor ma za sobą „dwa dłuższe pobyty badawcze” w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, korzystał ze stypendiów Deutsche Forschungsgemeinschaft oraz Polskiej Akademii Nauk; dziękuje za „wskazówki i rady” całej grupie badaczy poznańskich. W istocie praca jego powstała w Polsce, w oparciu o materiały polskie i niemieckie, w 90% zebrane w Poznaniu.

Jak wskazuje tytuł i podtytuł książki, omawia ona konflikt polsko-niemiecki w Poznaniu przed pierwszą wojną światową w podwójnym aspekcie. Po pierwsze: autorowi idzie o sektor handlu i przemysłu; po drugie interesuje go owa *Wirtschaftsgesinnung*, czyli zmysł gospodarczy polski. O handlu wielkopolskim pisał u nas Czesław Baszyński, o rzemiośle Czesław Łuczak, lecz autora naszego zajmuje nie tyle sam rozwój tych dwóch gałęzi gospodarki, co udział ich w polsko-niemieckiej rozgrywce — oraz to, jak rozumiano ten udział w środowisku polskim. Ujęcie, przyznać trzeba to, obiecujące. Trzymając się go konsekwentnie, autor pozostawia na stronie liczne inne aspekty stosunków polsko-niemieckich: a więc politykę Koła Polskiego w Berlinie, problem „walki o ziemię”, sprawy szkolne. O ustawie wyłączeniowej, o strajku szkolnym mówi się w książce tylko okazjonalnie, rewolucja 1905 r. w sąsiednim zaborze wcale chyba nie jest wzmiankowana. Nie interesuje autora

<sup>1</sup> Por. W. W. Hagen, *Germans, Poles and Jews. The Nationality Conflict in the Prussian East 1772—1914*, London 1980 (praca doktorska z University of Chicago).

środowisko ziemiańskie (nieco zbyt sumarycznie identyfikowane z „partią dworską”) ani chłopcy i ich kółka rolnicze, ani proletariat. W centrum jego uwagi pozostają polscy kupcy (zwłaszcza detaliczni) i polscy rzemieślnicy, w sumie zatem drobnomieszczanństwo. Obok niego zaś inteligency publicyści, traktujący o handlu i rzemiośle, głównie zatem związani z tzw. „partią ludową” oraz z Narodową Demokracją.

Samo ograniczenie takie, być może nieuniknione, pociągnęło jednak za sobą zacieśnienie horyzontów. Autor zna nowszą literaturę tycazącą się Prus Zachodnich, Warmii i Mazur oraz Górnego Śląska; ale w wykładzie swym trzyma się ściśle granic „Prowincji Poznańskiej”, chociaż sprawy, które omawia, proszą się o porównanie z sytuacją prowincji sąsiednich. Dla przykładu: autor przytacza na s. 52 szczerze nakłady (4—7 tys. egz.) prasy poznańskiej na progę XX w. Nie wspomina „Gazety Grudziądzkiej”, która była 100 tys. egzemplarzy i rozchodziła się w całym zaborze pruskim. Wzmiankuje oczywiście księży: Szamarzewskiego i Wawrzyniaka, poza tym jednak Kościół jest nieobecny w tej pracy. A przecież jego wpływ był znaczny, również na drobnomieszczanńskie środowisko, zarówno jako klienta kupca i rzemieślnika, jak również jako mentora. Nieobecni są też socjaliści. To pewne, że liczebnie nie znaczyli oni wiele w Poznaniu, ale mieli swą własną prasę, urządzali zebrania, usiłowali trafiać i do drobnego mieszczanństwa. Co ważniejsze: tylko na socjalistycznych wiecach toczyły się swobodne dyskusje w obu językach: niemieckim i polskim. Róża Luksemburg w 1902 r. występowała w Poznaniu kilkanaście razy, przemawiając na przemian w obu językach. W jej korespondencji, jak również w listach Kazimierza Kelles-Krauzy znalazłyby autor niejedną cenną dla siebie drobiazgi<sup>2</sup>.

Bardzo obszerna baza źródłowa książki to przede wszystkim prasa. Autor przyznaje się do przerobienia 130 roczników polskiej prasy codziennej z Poznania, nadto zaś 15 roczników „Nowej Reformy”, czterech „Kuriera Warszawskiego” oraz 8 roczników „Posener Tageblatt”. Z periodyków: 6 polskich tytułów czasopism z Poznania (49 roczników), 3 tytuły galicyjskie (16 roczników), 3 warszawskie (21 roczników) plus 18 roczników „Die Ostmark”, poznańskiego organu Hakaty. To imponujące zestawienie nie uwzględnia wycinków prasowych, których znaczną kolekcję znalazł autor w Bibliotece Raczyńskich. Bibliografia zawiera ponadto około 20 broszur i blisko 200 opracowań (książek i rozpraw) w czterech językach. Wśród archiwaliów z Archiwum Państwowego w Poznaniu, około 100 pozycji z zespołów Polizei-Präsidium i kilkanaście Ober-Präsidium. Dla autora zresztą był to materiał drugorzędny.

Zastanawiać może pominięcie w bibliografii niektórych staroświeckich, ale zawsze jeszcze przydatnych pozycji: S. Karwowskiego i J. Feldmana, dzieł A. Skałkowskiego i W. Jakóbczyka o Bazarze, Z. Grota o Cegielskim. Uderza również przytoczenie dwóch tylko pamiętników: Władysława Czarnowskiego i Teodora Filipowicza. A przecież książka zbiorowa pt. „Poznańskie wspominki”, pamiętniki Władysława Berkana i Marii Wicherkiewicz, nie mówiąc już o „Przechadzach po mieście” Mottego, dostarczyłyby autorowi świeżego, analogicznego materiału do karier owych rzemieślników i kupczyków, których losami zajmuje się sumarycznie. Nazwiska ich przewijają się w książce, zacytowane ze źródła prasowego, ale brak tu żywych sylwetek wszystkich owych Żupańskich, Rzepeckich, Leitgeberów, Kasprończaków (wytwórnia likierów), Łuczaków, Kałamajskich i innych filarów wielkopolskiego mieszczanństwa. Książka zawiera bardzo ciekawą problematykę, lecz szkoda, że została ona odpersonalizowana.

Praca ma układ rzeczowy i dzieli się na pięć części, oznaczonych dużymi literami.

A) Sytuacja prawno-polityczna oraz społeczno-gospodarcza żywiołu polskiego w Poz-

<sup>2</sup> Weźmy chociażby owego sklepikarza spod Ostrowa Wlkp., o którym wzmiankuje Róża Jogichesowi-Tyszcze (*Listy*, t. II, s. 262): systematycznie przemycza on dla siebie towar -- okowitę i wyroby żelazne — z Kongresówki, w zamian zaś przerzuca do Łodzi socjalistyczną bibułę, oczywiście za gotówkę.

nańskiem. Zwięźle zreferowano tu sprawy ogólnie wiadome. Polacy w państwie pruskim zatrzymali swobodę legalnego działania, w praktyce coraz uciążliwiej krępowaną przez szykany administracyjne. Poczynili ogromne postępy na niwie ekonomiki, pomiędzy 1870 a początkiem XX w. Mimo to pozostają nadal stroną uboższą i gospodarczo słabiej rozwiniętą, w porównaniu do Niemców. Napór germanizacji zagraża ich substancji etnicznej i właśnie to zagrożenie staje się dla nich owocnym wyzwaniem.

B) Pozycja wyjściowa i narzędzia gospodarczego działania. Autor dotyka tu tezy lansowanej przez poznańskich historyków: o postępowych tradycjach Wielkopolski, sięgających lat przedrozbiorowych. Autor akceptuje ten pogląd z ociąganiem; zwrot zasadniczy nastąpił jego zdaniem w latach 70-tych. Omawiając funkcjonowanie polskich organizacji społecznych, a zwłaszcza spółek zarobkowych autor kładzie nacisk na ich nastawienie praktyczne, obce wszelkiemu teoretyzowaniu. Poznańscy społecznicy nie studiowali Smitha, Lista i Sismondiego; nawet Józef Supiński był przez nich „raczej cytowany niż rozumiany” (s. 38). Stąd ogromne, zdaniem autora, znaczenie publicystyki, rzucanych przez nią dyrektyw i sloganów („swój do swego po swoje” itp.) w kształtowaniu postaw społecznych. W swych koncepcjach i założeniach prasa poznańska była o wiele bardziej jednolita, w porównaniu do publicystyki warszawskiej, rozdartej polemikami (s. 56). Obserwacja słuszna; wszakże nie zacierałbym różnicy odcienia pomiędzy propagandą „Dziennika Poznańskiego”, a „Orędownika”, pomiędzy stylem działania ugodowców i Narodowej Demokracji. I nie zapomniałbym, powtarzam, że w Poznaniu wychodziła także „Gazeta Ludowa”, organ PPS zaboru pruskiego.

C) Wytyczne i funkcje polskiej myśli gospodarczej. Jest to najobszerniejszy rozdział; kolejno charakteryzuje on: zasady ekonomicznego postępowania, lansowane w prasie: wzorcowe cnoty kapitalisty na dorobku<sup>3</sup>, problem bojkotu niemieckiego konkurenta i przymuszanie do tego bojkotu rodaków; zakres samokrytyki uprawianej w publicystyce; ewolucję stylu owej publicystyki, pod wpływem narodowych demokratów. Tu, jak i w całej książce, nacisk na obciążenia ówczesnych karier kupieckich: brak rodzimych tradycji, brak przygotowania fachowego, niedostatek kapitału — a do tego jeszcze poczucie polskiego kupca, że się znajduje „na cenzurowanym”, że opinia polska wymaga odeń patriotycznego zaangażowania. Stąd niechęć wielu kupców (wytykana im nieraz w prasie) do reklamy, do inwestycji i rozbudowywania firmy; wielu myślało tylko o szybkim dorobieniu się i wycofaniu z interesu. Rzecz inna, że w zakończeniu książki (s. 161) autor ostrzega przed dosłownym traktowaniem lamentów poznańskiej prasy nad niedojrzałością, niekarnością i brakiem wytrwałości społeczeństwa. Narzucała ów ton wszechobecna dydaktyka a również, jak sądzi autor niechęć poznańskich działaczy do obnoszenia się z własnymi sukcesami, w obliczu nieprzyjaciela.

D) „Z praktyki polskiej reklamy” — rozdział chyba najciekawszy: Mówi on o stosunku kupiectwa do klienta, o wywieszkach ulicznych, oknach wystawowych i ogłoszeniach w prasie, a także o wystawach przemysłowych. Mówi zwłaszcza o przeplataniu się w owej reklamie wątków komercyjnych z patriotycznymi: klient winien przyjść po towar dobry i tani, ale też powinien popierać polską firmę, dla dobra Ojczyzny i na szkodę Niemcom. Jeden z wielu przykładów: „Ze względu na wywłaszczenie, odtąd kupować będziemy piernik słodowy już tylko z fabryki Bolesława Paszka w Kostrzynie” (s. 117). Skomentujemy poniżej to zjawisko.

E) Sojusznicy i przeciwnicy w obronie gospodarki narodowej. Przeciwnicy to Niemcy i Żydzi<sup>4</sup>. Autor akcentuje niewielką efektywność rządowej polityki popierania niemieczyny

<sup>3</sup> Autorowi znane było równoległe studium W. Molika, *Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX i początkach XX w.* [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795—1945*. Warszawa 1985.

<sup>4</sup> Kupiectwo żydowskie autor charakteryzuje łącznie z niemieckim, zwracając uwagę na słabnącą rolę tego elementu w Poznaniu. O specyfice handlu żydowskiego garść uwag, s. 132—133.

w prowincji. Żywioł niemiecki w Poznańskim okazywał się coraz mniej zasiedziały, jedni Niemcy wyciekali na zachód, inni byli tu translokowani przez władzę; jedni i drudzy czuli się coraz mniej pewnie na Kresach, ani też nie mieli zaufania do hakatystycznej propagandy. „Verein Posener Detaillisten” w końcu 1912 r. zebrał kilkaset podpisów protestujących przeciwko ustawie wyłączeniowej, jako mogącej zaszkodzić stosunkom niemiecko-polskim i niemieckiemu handlowi (s. 131). Sojusznicy poznaniaków — to organizacje dwóch pozostałych zaborów. Autor omawia tu głównie powiązania Ligi Narodowej, chociaż pamiętać trzeba, że międzydzielnicowe związki pielęgnowali także konserwatyści, klerykałowie... i oczywiście PPS. Jest w tym rozdziale również paragraf o Czechach, bowiem publicystyka poznańska chętnie odwoływała się do czeskich wzorów. Zdaniem autora, niezbyt zasadnie: sytuacja i postawa Czechów była jednak z gruntu odmienna.

Do końcowych wniosków autora przejdziemy za chwilę. Co zdaje się najcenniejsze w jego wywodach? Oto stałe kładzenie akcentu na wewnętrzne sprzeczności propagandy samoobrony i kapitalistycznej gospodarki. Ludność wzywało się, aby kupowała u Polaków, nawet gdy towar ich był droższy i gorszy; lecz nieraz był to towar niemieckiego pochodzenia! Nadrzędna doktryna solidarności narodowej nie wykluczała konkurencji między kupcami polskimi, którzy nawzajem oskarżali się o nieczyste stosunki z Niemcami. Polski kupiec zabiegał przecież także o niemiecką klientelę, kupiec niemiecki o polską. Polska prasa codzienna, trąbiąca do przesytu na temat „swój do swego”, żyła między innymi z całostronicowych inseratów firm niemieckich. Petersdorff, główny niemiecki producent konfekcji w Poznaniu, ogłaszał się w polskiej prasie, że zatrudnia 400 robotników polskich, którzy utracą chleb, jeżeli polska publiczność będzie go bojkotowała. Powstawały polskie domy towarowe — czy nie ze szkodą polskich sklepików? Sklepikarz boczył się także na rozrastający się w prowincji ruch spółdzielczy, zwłaszcza gdy ten się miał produkcji i sprzedaży. Zwłaszcza zaś bojowników „polskiego frontu ekonomicznego” (jakbyśmy dziś powiedzieli) nurtowała nieraz wątpliwość czy nasilający się w sferze handlu bojkot narodowościowy nie zaostri represji, które pogrążą ich samych. Niejeden polski detalista wołał umieścić na szyldzie „neutralne” godło: Nanon, Flora, Helios itp., by nie odstręczać niemieckich klientów. Od 1900 r. władze wymagały umieszczania na szyldzie również nazwiska właściciela, aby nikt nie mógł być wprowadzony w błąd (s. 114).

Wspomniano już o rzeczowym układzie książki. Jednym ciągiem omawia ona sytuację polskiego handlu i rzemiosła na przestrzeni lat z górą czterdziestu. A przecież co krok dowiadujemy się, jak dalece zmienił się w owym czasie charakter walki narodowościowej, również na tym odcinku gospodarki. Pierwotnie rzucone hasło „swój do swego” miało na celu osłonę zaledwie kielkującego życia gospodarczego polskiego w miastach. Niepostrzeżenie hasło to przekształciło się w narzędzie walki z gospodarką niemiecką. Hasło szczelnego odcięcia się od Niemców (*Abgrenzungshysterie* — pisze autor na s. 97) okazywało się niewykonalne w warunkach kapitalistycznej gospodarki. Bojkot polski dał początek bojkotowi niemieckiemu; oba, zdaniem autora, nie były nadto skuteczne. Polskie firmy poznańskie chętnie uczestniczyły w niemieckich wystawach przemysłowych 1872, 1880, 1895 r. Ale już w 1908 polscy przemysłowcy urządzili wystawę własną, bojkotując w trzy lata potem wystawę niemiecką. Na tej ostatniej, sytuowanej na terenie dzisiejszych Targów Poznańskich, figurowała jedna tylko firma polska, mianowicie Cegielski — co zresztą dało powód do protestów, właśnie w niemieckiej prasie (s. 114, 122).

Można by się zastanawiać nad odmienną konstrukcją niniejszego dzieła, podziałem na dwie części oraz na dwa okresy rozwoju polskiego rzemiosła i handlu, z cezurą na przełomie XIX i XX w. Do tego czasu drobnomieszczaństwo polskie szuka dla siebie miejsca obok niemieckiego; w drugim okresie wchodzi w z nim w ostry konflikt. Taki chronologiczny układ być może zdynamizowałby tok opowiadania, ale byłoby trudno zrealizować go konsekwentnie. Trudno byłoby zwłaszcza o racjonalną cezurę.

Autor włada biegle językiem polskim<sup>5</sup>, ze sprawą polską sympatyzuje. Na wstępie zastrzegł się, że używa obowiązujących wówczas, zmienionych nazw miejscowości (a więc: Hohensalza). Konsekwentny jednakże nie jest, skoro wylicza na s. 121: „Gostyń, Szamotuły, Pleschen, Lissa, Kościan”... W niedługich uwagach końcowych, mimo wcześniejszych zastrzeżeń, ocenia pozytywnie bilans polsko-niemieckich zmagania, tak jak się on rysował w Poznańskim, w roku 1914. Solidarną postawę, która przewyciężała antagonizmy socjalne i rywalizacje, zawdzięczali Polscy między innymi (*nicht zuletzt*) pruskiej polityce represyjnej (s. 154). „Z historycznej perspektywy daje się wysnuć paradoks, że prusko-niemieckie wysiłki germanizacyjne, właśnie dlatego, że tak systematyczne, wbrew intencjom swoich szermierzy, raczej wspomogły, aniżeli zaszkodziły polskiemu postępowi społeczno-ekonomicznemu” (s. 158). Kończy się zaś to interesujące studium swego rodzaju peanem ku czci drobnomieszczanstwa: od przełomu stuleci najbardziej dynamicznej społecznie, najaktywniejszej w sensie narodowo-politycznym grupy w społeczeństwie Wielkopolski” (s. 164).

Stefan Kieniewicz

Jan Kofman, „Lewiatan” a podstawowe zagadnienia ekonomiczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów ideologii kół wielkokapitalistycznych w Polsce. PWN, Warszawa 1986, s. 284.

Historycy zajmujący się dziejami gospodarki Drugiej Rzeczypospolitej unikali dotąd ogromnie istotnego tematu, jakim jest rola Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, znanego lepiej pod żartobliwą nazwą „Lewiatan”. Powodem tego były trudności źródłowe. Archiwum organizacji uległo zniszczeniu w 1939 r., zbiory prywatne Andrzeja Wierzbickiego — w Powstaniu Warszawskim, zaś inne źródła są albo bardzo rozproszone albo niewiele mówią. Tym większa zasługa Jana Kofmana, który podjął się opracowania, wprawdzie nie całkowitej monografii Związku, ale stanowiska „Lewiatana” wobec kluczowych problemów struktury i polityki gospodarczej Polski międzywojennej.

Omawiana praca zawiera analizę ideologicznego i praktycznego stosunku tego największego zrzeszenia polskiego kapitału prywatnego Drugiej Rzeczypospolitej do kwestii etatyzmu, monopolizacji, kapitałów obcych, wyboru drogi rozwojowej (rolnictwo czy przemysł), a także do bieżącej polityki gospodarczej rządu sanacyjnego z lat trzydziestych. W tym katalogu problemów brakuje nieco wyodrębnienia konfliktów praca—kapitał oraz kwestii siły roboczej, zatrudnienia, bezrobocia i warunków pracy, które zwłaszcza w dotychczasowej literaturze historycznej tego okresu były szczególnie silnie, i nieraz jednostronnie, akcentowane. Wobec wspomnianych trudności źródłowych autor sięgnął do roczników prasy gospodarczej, głównie zaś organu Związku — „Przeglądu Gospodarczego”, a także opracowań pośrednio związanych z tematem. Należy przyznać, że z literatury tej wydobyl olbrzymie bogactwo. Można oczywiście polemizować z niektórymi wnioskami autora, o czym poniżej, ale nie zmienia to faktu, że w naszej historii gospodarczej okresu międzywojennego pojawiła się praca o dużym ciężarze gatunkowym, stawiająca wiele spraw tego okresu w nowym świetle.

Kilka z tych spraw zasługuje na szczególne podkreślenie. Jan Kofman w zupełnie nowy sposób ukazuje stosunki rząd—„Lewiatan”. Zastanawia się w ogóle, czy Związek miał jedno oblicze polityczne; ma wręcz wątpliwości, czy większe było oddziaływanie „Lewiatana”

<sup>5</sup> Z paru jednak zastrzeżeniami. Autor daje w nawiasach tłumaczenie przytaczanych zwrotów polskich. Otóż „czem chata bogata, tem rada” to nie znaczy: *Je reiches das Haus, desto grosses das Glück* (s. 46). „Bądźmy sobą” to nie znaczy: *Bleiben wir unter uns* (s. 80).